

## PRZYJAZNOŚĆ

Słowo „przyjazność”, regularnie utworzony rzeczownik od przymiotnika „przyjazny”, wydaje się bardzo nowe – wiążemy je ze stosunkowo świeżym, używanym w tekstach promocyjnych, marketingowych, znaczeniem tego przymiotnika. Kiedyś nie mówiło się o firmach, rozwiązaniach, a zwłaszcza artykułach, także konsumpcyjnych, że są „przyjazne”, jak dziś się mówi. „Przyjazność” jest tak nowa, że nawet komputer mi ją podkreśla. I, oczywiście, nie ma jej w słownikach z końca ubiegłego i początku obecnego wieku. Ale kiedy zajrzemy do starszych, znajdziemy ją! Jest „przyjazność” w słowniku wileńskim z połowy XIX wieku, jest w warszawskim, z początku dwudziestego, jest jeszcze u Doroszewskiego (lata sześćdziesiąte), choć tu już z zaznaczeniem, że przestarzała. W następnym dużym słowniku, z lat siedemdziesiątych, już jej brak.

To miłe, kiedy słowo wraca. Zwłaszcza gdy wraca słowo, oznaczające coś dobrego – można wtedy sądzić, że wraca też zjawisko. A słowo „przyjazność” można uznać za homologiczne: jego postać może się nam wydać przyjazna, tak jak to, co oznacza.

Rzeczownik odprzymiotnikowy potrzebny jest, gdy przymiotnika często używamy – wtedy cecha musi mieć swoją własną, rzeczownikową nazwę. A „przyjazny” to słowo bardzo, może coraz bardziej nam potrzebne. Ma rozbudowaną frazeologię – mówiło się już dawno i do dziś się mówi o „przyjaznej dłoni”, która, wyciągnięta do kogoś, pomaga mu, o „przyjaznych wiatrach”, które potrafią przywiał miłych gości, a w człowieku nam przychylnym widzimy „przyjazną duszę”. Mówi się, czasem nawet na wyrost, co prowadzi do zbędnego szablonu, o „przyjaznej atmosferze” i „przyjaznym otoczeniu”. Chcemy, żeby te dłonie i dusze, a także wiatry, atmosfera, miejsce, czas i wszystko w ogóle otaczały nas przyjaźnią.

Bo „przyjazny” jest oczywiście przymiotnikiem od słowa „przyjaźń” – kiedyś zresztą te słowa były sobie bliżej, ponieważ zamiast „przyjaznego” był „przyjaźny”. Przymiotnik „przyjacielski” pochodzi od rzeczownika „przyjaciel”: „przyjacielem” może ktoś nazwać kogoś, jeśli jest między nimi przyjaźń – „przyjazny” jest zaś bezpośrednio od nazwy samej tej relacji, jednej z najważniejszych i najwspanialszych.

„Przyjaźń”, jak i „przyjaciel”, pochodzi od prasłowiańskiego „prijeti” – ‘lubić’. W staropolszczyźnie mieliśmy dziwny, dziś trochę śmieszny, czasownik „przyjajać”, z którego potem, po skróceniu, powstało „przyjać”. Słowo „sprzyjać”, z przedrostkiem „s-”, pozostało do dziś. Przyrostek „źń”, który z „przyjania” dał nam „przy-

jaźń”, nie wydaje się nam zbyt wdzięczny, bo występuje, obok „przyjaźni”, tylko w dwóch niemiłych słowach: „kaźń” i „bojaźń”. Jest jeszcze co prawda w słowie „jaźń”, ale to słowo sztuczne, utworzone dopiero w połowie XIX wieku przez polskiego filozofa Bronisława Trentowskiego, który uznał, że „przyjaźń” jest dlatego, że ktoś jest „przy mnie”, „przy tym moim ‘ja’”, a skoro od tego, co „przy ja” jest „przyjaźń”, to dla „ja” powinna być „jaźń”. Ta „jaźń” się nawet przyjęła, ale ciekawe, że dziś jest najczęściej spotykana w wyrażeniu „rozdwójcie jaźni” – widać „jaźń” sama ostać się nie mogła.

A „przyjaźń” jest, nazywa serdeczną międzyludzką relację, i dała wspaniałą przymiotnik, a za nim rzeczownik. Kiedyś próbowano także mówić „przyjaźliwy” i „przyjaźliwość”, ale dziś wydaje się to dość przeraźliwe.

Przyjazność jest dziś łączona z różnymi podmiotami. „Przyjazne” są instytucje i urzędy, sklepy, banki i hotele, co zrozumieć łatwo, bo łatwo można je postrzegać jako ludzi. „Przyjazny” może być komputer i katalog, co przyjęć też jeszcze jakoś można, ale także, co już trudniejsze, system, rynek, ruch czy transport. Wreszcie „przyjaznymi” bywają nazywane tak dla mnie niezrozumiałe podmioty jak manual, hosting i nawet Street Fighter, z którymi przyjazności połączyć za nic nie mogę.

W sumie obdarzanie ludzkimi cechami innych obiektów (które przez to często stają się subiektami, czyli podmiotami), jest dość sympatyczne. Nieco razi mnie „inteligentny proszek do prania” i „sprytny wybielacz”), ale gorzej chyba jest, gdy to ludziom ludzkie cechy się odbiera, niż gdy się inne byty ucłowiecza.

A niektóre byty, przedmioty, zjawiska, instytucje, powinny być właśnie takie, by mogły być nazwane „przyjaznymi”, tak jak dłoń, wiatr czy atmosfera, a może nawet tak jak ludzie. Jak przyjaciele.

Przyjazność to pewien rodzaj dobrego, życzliwego stosunku do kogoś, czyli cecha relacyjna, ale to także cecha inherentna, taka, którą ma się w sobie, nawet gdy nie może być ku nikomu czy niczemu konkretnemu skierowana. Bywamy nastawieni przyjaźnie do wszystkiego, do całego świata, ta przyjazność bywa w nas, w niektórych głęboko. I wyrażamy ją, nie zawsze świadomie, a inni ją, też nie zawsze w pełni świadomie, przyjmują.

Wyrazem takiej przyjazności jest często uśmiech, dobry kontakt wzrokowy, gesty, ale bodaj najczęściej język. Działa tu zresztą częsty w języku paradoks: samo używanie słów z rodziny „przyjaźni”: „przyjaciół”, „przyjacielski”, „przyjazny”, „przyjazność” – wcale nie dają silnego poczucia przyjazności. Czasem wręcz przeciwnie: podobnie jak mówienie o dobrym wychowaniu raczej o nim nie świadczy, a zbyt częste podkreślanie uczciwości może powodować jakieś niejasne podejrzenia co do jej stopnia. Tak już jest, że użycie jakiegoś słowa często sprawia, że mamy wra-

żenie nieoczywistości cechy przez nie nazywanej: gdy słyszymy o kimś, że właśnie przebywa na wolności, nieuchronnie pomyślimy, że nie jest to dla niego naturalne.

Zapewnianie o przyjaźni oczywiście nie przywołuje wrażenia jej braku, ale dla ludzi dyskretnych i wrażliwych może czasem być krępujące, zwłaszcza gdy z różnych względów, choćby stopnia zażyłości, nie mogą oni deklarowanej przyjaźni od razu odwzajemnić. A czujemy, że prawdziwi przyjaciele nie potrzebują prawdziwych przyjaciół o swej prawdziwej przyjaźni zapewniać. Tak jak ludzie przyjaźnie nastawieni do świata nie muszą na tę cechę zwracać uwagi innych, a prawdę mówiąc, lepiej byłoby, gdyby sami jej u siebie nie zauważali. Natomiast wyrażać ją intonacją, doborem słów, unikaniem wszystkiego, co może wywołać u innych przykre uczucia czy stany – o, to co innego!

Przyjazność wyrażamy autentycznym zainteresowaniem, uważnym słuchaniem, wypowiedaniem się swobodnym, naturalnym, ale pełnym szacunku. Rezygnacją z najbardziej nawet funkcjonalnych szablonów, łącznie z mechanicznymi życzeniami miłego dnia i ofertami pomocy. Dbaniem o właściwe formy zwracania się, ale bez manifestowania konwencjonalnej etykiety. Właściwie trudno zalecić cokolwiek, bo każde takie zalecenie może osłabić spontaniczność, a w konsekwencji poczucie wyjątkowości każdego kontaktu. A każdy taki kontakt jest inny, jak, co banalne, każdy człowiek. I na początku warto pomyśleć, że ta szczególność i odmienność ludzi naprawdę może nam sprawiać nie tylko przyjemność, ale wręcz radość.

Wtedy łatwiej nam będzie być przyjaznymi – w ogóle i dla siebie. Dla siebie nawzajem. I dla siebie samych. Może od tego warto zacząć...